

Sny i improwizacje na Malcie

Na wielkim festiwalu nie da się zobaczyć wszystkiego. Wiadomo. Zawczasu warto dobrze przejrzeć program i ułożyć sobie programową „ścieżkę” z głową.

Okazuje się jednak, że cenne mogą być także zaskoczenia.

STANISŁAW GODLEWSKI

W niedzielę w Starym Browarze pokazano „Stany wyśnione” Anny Nowickiej - spektakl, który łączył w sobie elementy teatru, tańca i performance'u. Po przejściu procedury przedarcia biletów, zostaliśmy poinformowani, że duża część przedstawienia odbywa się w ciemności. Potem wyszła do nas sama Anna Nowicka, aby zagaić i opowiedzieć trochę o przedstawieniu. Inspiracją były jej doświadczenia z technikami świadomego snu (zapisywanie ich od razu po przebudzeniu, próba ingerowania w senną rzeczywistość). Gdy opowiadała nam swoje sny, w pewnym momencie zaczęła opisywać sytuację, w której się znajdowaliśmy. Grupa ludzi, raczej nieznajomych sobie, czeka na coś, na tle ściany z czerwonych cegieł...

Odtworzyć jeden sen

W trakcie opowieści Joanna Leśniewska i Mikołaj Maciejewski, prze-

brani w takie same peruki jak Nowicka, po cichu wprowadzali grupki widzów na ciemną widownię.

Gdy już wszyscy zasiedli na ułożonych w półokrąg pufach, w ciemności Nowicka dalej opowiadała o snach. Słyszeć było, że ktoś przebiega pomiędzy widzami, coś z boku chrobotało. Powoli, oświetlając sobie drogę wyświetlaczami komórek, wyłaniali się performerzy (Burkhard Körner, Aleksandra Osowicz, Weronika Pelczyńska), również ubrani niczym Anna Nowicka. Początkowo mieliśmy tylko szczątkowy dostęp do odbioru - widzieliśmy fragmenty ciał, urywki działań. Później, światła było więcej, performerzy włączyli też małe głośniki z nagranymi dźwiękami. Każde z nich wykonywało odrębną partyturę ruchową, akcja toczyła się symultanicznie w różnych miejscach sali. Widać w nich było pewną powtarzalność, ruchy i gesty nawiązywały do siebie, były modyfikowane. Tak jakby cztery, zmultiplikowane Anny Nowickie próbowały odtworzyć jeden sen, szukając na różne sposoby jego właściwej wersji.

Jednocześnie spektakl był wyjątkowo zabawny, co rzadkie w tańcu. Na uwagę zasługiwała przede wszystkim gra Weroniki Pelczyńskiej, która w niewymuszony sposób prowokowała do śmiechu i umiejętnie łączyła fizyczne zaangażowanie z dystansem i ironią.

I choć może czepiałbym się finału, który wydawał mi się niepotrzebnym dodatkiem do całości, to „Stany wyśnione” są z pewnością ciekawym doświadczeniem teatralnym, w którym najlepsze jest to, że uaktywnia inne formy odbioru sztuki, nie tylko wzrok (w ciemności wszystkim wyraźniej słyszeć i czuć).

Cudowne zjawisko na placu Wolności

Zaskoczeniem na tegorocznej Malcie okazał się dla mnie jeden ze spektakli na placu Wolności. Przyznam, że jakoś nigdy nie przepadałem za spektaklami plenerowymi na tym festiwalu. Zawsze coś tam przeszkadzało - a to było za jasno, a to samochody jeździły bardzo głośno, a to publiczność rozochocona widowiskiem

głośno krzyczała w trakcie przedstawienia. Miałem plan wpaść tylko na chwilę i zobaczyć osławiony warszawski Teatr Improwizowany Klancyk. Jednak dosyć szybko zrozumiałem, że muszę tam zostać. Wszystko zadziałało świetnie, a Klancyk i ich spektakl „Tymczasem gdzieś indziej” to jedna z najzabawniejszych rzeczy, jakie ostatnio widziałem.

Kilku młodych facetów na scenie i jeden muzyk multiinstrumentalista - Paweł Szamburski. Zasady są proste - publiczność wymyśla tytuł przedstawienia, a aktorzy improwizują na jej temat. Ale, uwaga - wierszem. Całość ma strukturę poematu dygresyjnego, w którym jeden narrator (na Malcie w tych rolach wystąpili Michał Sufin i Maciej Buchwald) narzuca przebieg całej historii, jednak dialogi zależą już tylko od szybkiego refleksu i puenty. Struktura rymowanego wiersza, tworzonego na szybko, sprowadzała historię na najbardziej absurdałne manowce, wywołując histeryczny śmiech wśród widzów. Ale najzabawniej było, gdy sami aktorzy zdawali sobie sprawę, że zabrnęli już w absurdzie za daleko i nie potrafili się z tego wyplątać.

Zachwycająca była ich precyzja, zwinność i błyskotliwość, a także umiejętność szybkiego wchodzenia w rolę (tak świetnie im to wychodziło, że właściwie nie wiem, ilu dokładnie było ich na scenie - sześciu, pięciu, siedmiu?). Wyćwiczeni w tej formie, porozumiewali się ze sobą bez słów, doskonale wyczuwając intencje innych i wchodząc nawzajem w proponowane przez siebie sytuacje. Szło im tak świetnie, że sam miałem wrażenie, że to zwyczajna zgrywa, że muszą mieć już wcześniej napisany tekst. Kiedy po raz kolejny powtórzyli cały mechanizm działania spektaklu i zamiast o „fajnych bohaterach” zaczęli opowiadać historię

o „wypieczonym naleśniku”, opuściły mnie wszelkie wątpliwości. Oni po prostu są świetni. Tym bardziej że wydają się być jakimś cudownym zjawiskiem w czasie, gdy polskie kabarety pokazywane w telewizji, coraz bardziej grzęzną w stereotypowych, głupawych dowcipach.

Co dzisiaj na festiwalu?

O godz. 17 na placu Wolności - gdzie również w tym roku bije festiwalowe serce - odbędzie się m.in. ciekawe spotkanie, którego bohaterem będą miejskie pustostany. Rozmowę o tym, jak przywrócić im użyteczność i jaką rolę powinno odgrywać w tym procesie miasto, poprowadzi Jakub Głaz.

Na Dziedzińcu Szkoły Baletowej o godz. 21 zobaczymy dokument „Vita activa - the spirit of Hannah Arendt” Ady Ushpiz, poświęcony życiu i twórczości jednej z najbardziej wpływowych myślicielek XX w. Filozofka należała do pokolenia zasympilowanych Żydów niemieckich. Miała dwóch wielkich nauczycieli - Karla Jaspersa i Martina Heideggera. W latach 30. Arendt uciekła z Niemiec do Francji, a w 1940 roku dostała się do Stanów Zjednoczonych. Po II wojnie światowej zaczęła pisać „Korzenie totalitaryzmu”, studium uznawane za jedno z najwybitniejszych dzieł XX wieku. Największą sławę przyniosła jej książka „Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła”. Wstęp wolny. ●

O godz. 21.30 na otwartej scenie Generators Malta zobaczymy stand-up z Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu. Spektakl oparty jest na fantazjach biograficznych na temat Wisławy Szymborskiej, Jarosława Marka Rymkiewicza, Hanki Bielickiej.

Więcej - www.malta-festival.pl

MAT. FESTIWALU MALTA



Dziś w Generatorze zobaczymy stand-up Teatru w Wałbrzychu